Nro 18.

KURJER POLSKI

Wszystko dla wszystkich

WARSZAWA
Sobota dnia 19 Grudnia r. 1829.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr. pojedyńczy gr. 5.

Rada administracyjna królestwa mianowała d. 9 b. m. marszałkami zgromadzeń politycznych, w Warszawie P.P. Karola Kurtza i Józefa Celińskiego. W płockiém P.P. Henryka Nakwaskiego, Ignacego Chełmińskiego, Józefa Turowskiego, Aug. Krasińskiego, Anton. Mieszkowskiego, Józefa Glinkę, Antoniego Łubińskiego, Ignacego Krzemińskiego, Franciszka Surowskiego i Augusta Zalezczyńskiego.

Dnia wczorajszego, jako w rocznicę imienin N. Pana, dawał prezydujący w radzie administracyjnéj, w pałacu namiestników, objad na sto kilkadziesiąt osób. Wieczorem gmachy rządowe i prywatne rzęsisto oświecono.

Dyrekcja jeneralna poczt król. polskiego, ponowiła dawniejsze obwieszczenie, ostrzegające publiczność, ażeby w listach nie były przesyłane bez zadeklarowania żadne bilety kasowe, lub inne papiery, wartość pieniężną mające; w przeciwnym razie narażają się przesyłający na stratę papierów w listach przesyłanych i na kary za defraudację przepisane.

Pan Soliwa, rektor konserwatorjum tutejszego, otrzymał od króla J. pruskiego własnoręczny list z medalem złotym, za ofiarowaną mszę żałobną po N. Cesarzu Alexandrze, kompozycji Kozłowskiego, a instrumentowaną przez P. Soliwę.

W trzecim tomie *Powieści historycznych polskich* Stanisława Jaszowskiego drukującym się we Lwowie znajduje się powieść: *Szwedzi we Lwowie.*

P. Suchorowski we Lwowie wydał i przypisał xięciu Lobkowiczowi grammatykę języka polskiego, napisaną po niemiecku.

Jeden z złoczyńców których schwytano w Paulińskiéj kamienicy po zamierzonym przez nich rabunku, umarł w prochowni. Przy skoczeniu z drugiego piętra żebro złamał. Był cierpiącym; przypisywano to wyrzutowi sumienia, lecz w sekcji pokazało się, iż miał złamane żebro.

W Mianowicach województwie Krakowskiém zdarzył się téj sanny okropny przypadek, który zarazem okazuje nadzwyczajną siłę, pewnego włościanina obwodu miechowskiego. Włościanin ten wracając z boru, gdy spuszczał z góry wóz naładowany drzewem, tak mocno go przytrzymywał, *iż pękły arterje* w szyi jego i natychmiast żyć przestał. Moc prawdziwie sarmacka! Takie nieszczęście tylko mieszkańca północy spotkać może.

W Modryńcu, w województwie Lubelskiém, obwodzie Hrubieszowskim w d. 16 z. m. zgorzała chałupa, w której troje dzieci właściciela tejże, życie utraciło.

P.P. Gumpraht i Avenarjus wydali w tych latach 3 pisma o Prusach wschodnich, szczególniéj pod względem rolniczym, i wystawili nie barndzo korzystnie tę prowincję, któréj część znaczna zamieszkała jest przez Polaków. W osta-

tnim numerze roczników meglińskich w Berlinie wychodzących odpiera bezimienny autor wiele zarzutów niesłusznych, jakie wspomnieni pisarze Prusom wschodnim uczynili. Między innemi broni sochy polskiej i twierdzi, że gruntom tamtejszym lepiéj jak pług odpowiada; wspomina także o zaniedbanéj fundacji małżonków *Kowalskich*, którzy wchodząc w potrzeby rolnika, zapisali wieś swoję Szlimes na instytut, kształcący gospodarzów i gospodynie. Urzędnik wyznaczony przygotował już był wszystko do wykonania zapisu, ale nie zgodzono się na plan instytutu, i twierdzono, że niepodobna jest w jednym instytucie kształcić gospodarzów i gospodynie. Proponowano następnie przeznaczyć ten fundusz na instytut podobny dla jednéj płci, ale potém zapomniano o celu fundacji i wieś osieroconą oddano pod administrację, która pochłania wszystkie jéj dochody.

Nowa sztuka *Biuraliści* wystawiona wczoraj w teatrze Rozmaitości, podobała się licznie zgromadzonym widzom. Żądano ażeby nazwisko autora wymienione zostało, ale dowiedzieliśmy się tylko, że jest nim autor innéj sztuki, pod tytułem *Popas*. Pan Referowicz obudzał śmiech terminami biorowemi, któremi sie *insynuować* do córki Pana Pieprzewicza, a która wolała chłopca w kramie swego ojca, niżeli urzędowego amanta. Sztuka ta lepsza jest od wielu innych wystawianych na teatrze Rozmaitości. Co do samego tytułu, zdaje się, iż byłoby lepiéj po polsku przeistoczyć go na *Biurzyści*. Cieszyć się powinniśmy z powodzenia Teatru Rozmaitości. Publiczność znajduje w nim wielkie upodobanie, bo widzi usiłowanie szczęśliwe i aktorów, a niekiedy i autorów. Na teatrze narodowym nie tak często zjawiają się sztuki oryginalne.

W nocy z d. 9 na 10 b. m. napadło przeszło 40 ludzi z fuzjami, pałaszami, pałkami i tym podobnemi narzędziami, na małą kolonję w obwodzie Stobnickim, nad samą granicą austrjacką położoną. Ludzie ci strzelali z broni, rąbali rzeczy wołając: *Zabijaj kogo napadniesz! Pal wszystko!* Jakoż zrabowano mieszkania, pozabierano rzeczy mieszkańcom małéj osady, która nie zdołała stawić rabusiom dostatecznego odporu. Na czele bandy znajdował się były ekonom, który z bojaźni kary za to, że nie doniósł o defraudacji towarów, o któréj wiedział, w d. 25 listopada r. b. uciekł do Galicji, zostawiwszy żonę i dzieci. Odłączony od swojéj rodziny wziętéj pod obserwację, powziął przestępną myśl uprowadzenia jéj do Galicji i namówiwszy sobie pomocników którzy w osadzie tyle excesów narobili, przywiódł ją do skutku. Rozpoczęto stosowne kroki dla ukarania zbrodniarzy.

Nie tylko baba miljonowa, ale się już buduje Dama Szara na odwrot *Damie białéj*. Autor treści obrawszy scenę na ordynackiém, oczekuje tylko pory poddania rzeczy pod muzykę, byle tylko zechciał kto ze znanych talentów, podjąć się i humorystyczną ułożyć operkę.

(A. n.) Mości Redaktorze! W Dzienniku Powsz. onegdajszym, wyczytałem wiadomość od P. X. nadesłaną, o jakiémś nowém piśmie od nowego roku wychodzić mającém, którego tytuł będzie *Złodziéj*. Pan znowu w swoim Kurjerze Polskim doniosłeś, że ma jeszcze inne wychodzić, pod tyt. *Sroka Złodziéj*. Jest to rzecz, muszę wyznać, zatrważająca równie dla Panów Redaktorów pism, którzy swojéj własności od nowego roku nie będą pewnemi, jak dla czytelników którzy zapewne nie zniosą tyle istot cudzém dobrém i ich kieszenią żywiących sie. Jeszcześ ja daruję *Sroce* jeśli się chce puszczać na takie grabieże, bo to bez tego bezrozumne zwierze, lecz żeby kto mający dar rozumu chciał pod bezczelném nazwiskiem *Złodzieja* przed publicznością występować, to już tego pojąć nie potrafię, chociażby ten złodziéj, jak się do tego przyznaje, miał swego brata *Voleur* w Paryżu; bo złodziéj jak w Paryżu tak w Warszawie i w Pekinie jest złodziejem. Wszędzie własność literacka jak każda własność jest święcie szanowana; nie maż być i u nas na zgwałcenie jéj hamulca? Jeśli tak dłużéj potrwa i nie ułoży się jaki polubowny lub urzędowy w téj mierze Kodex, to nie będzie można wkrótce żadnego uczciwego pisma czytać o których i tak moi sąsiedzi powiadają że są niepoczciwe. Darujesz mi Panie Redaktorze to moje oburzenie które jest słuszne i pochodzi jedynie z głę-

bokiego uszanowania dla cudzéj pracy i własności. Prenumeruję i czytuję dotąd wszystkie pisma perjodyczne, Pamiętniki, Dzienniki, Gazety, Kurjery, Themidę, Izydę, Sylwana, Słowianina, Piasta, Motyla; — ale dopókąd te pisma nie będą mi psuć krwi i oczu cudzemi odgrzewankami. — Y.

Panie *Żegoto*! Projekt WPana co do muzyki czeskiéj zwrócił na siebie uwagę wielu znawców. Nie wszystkim przypadł do gustu. Szczególniéj miłośnicy oper *Rossyniego* powstają na WPana; a poniekąd mają słuszność. Zdaniem naszém nie godzi się wystawiać muzyki czeskiéj dla nas Polaków, *jako wzór do naśladowania.* W Czechach zjawiają się znakomite talenta muzykalne. Któż tego nie wie? Ale Czechy nie mają swojéj opery, nie mają żadnéj wielkiéj szkoły muzykalnéj, którąby tak jak szkołę włoską i niemiecką zdobiły twory świetnych geniuszów. Nie lepiejże czerpać z czystego obfitego źródła, z którego tyle wielkich rzek wypłynęło, jak z małéj ukrytéj i prawie nieznajoméj strugi? Nie jeden zapewne Polak zachwalał Czechom operę z muzyką *Kamińskiego: "Nędza uszczęśliwiona,,* a przecież jéj Czechy w Pradze nie wystawili, bo wolą sobie przyswajać dzieła sławione po całym ucywilizowanym świecie. I dobrze czynią, i nic na tém nie stracili; toż samo i nam czynić wypada. Daléj, co do języka czeskiego który się tak WPanu podobał, trudno nie przyznać, że język ten, aczkolwiek obfity i harmonijny, jak prawie wszystkie sławiańskie, od dawna jednak przestał być doskonalony i uprawiany przez wielkich pisarzy i poetów; a zatém nie godzi się przypisywać mu piérwszeństwa przed mową polską, którą podniósł, wsławił i w piérwotnéj utrzymał świetności talent wielu pisarzy, mówców i poetów, któremi się niepróżno chlubimy we względzie muzyki, a mianowicie śpiewnością; postawiły go obok języka włoskiego, godne zaszczytnéj wzmianki prace *Kurpińskiego, Kruszyńskiego, Lud: Osińskiego, Bogusławskiego, Brodzińskiego, Minasowicza* i innych mężów wielce zasłużonych ojczystéj literaturze. Dla tych przyczyn wzmiankowanego projektu miłośnikom muzyki zalecać u nas nie możemy i nie powinniśmy. Ale jest inna mocniejsza i prawdziwsza strona, z któréj bronić można tę opinją WPana co do muzyki czeskiéj i dla któréj umieściliśmy artykuł WPana w *Kurjerze Polskim.* WPan jak widać, jesteś przyjacielem całego rodu *Sławian;* chciałbyś żeby Polacy mieli oryginalną, piérwotną muzykę, wykształconą w duchu narodu polskiego, różniącą się od muzyki włoskiéj, niemieckiéj i francuzkiéj. Piękna myśl! W téj myśli zapewne wspomniałeś o muzyce Czechów, spowinowaconych z nami obyczajem i mową. W tém rozumieniu zachwaliłeś ich Druciarza. Ledwo nie toż samo uczynił biegły w rzeczach ojczystych *Dantyskus* kiedy radził Polakom, żeby *nowe wyrazy* brali nie z francuzkiego, niemieckiego, lub łacińskiego, ale w razie potrzeby, z pobratymczych języków. Rady te godne są uważania! Daj Boże, żebyśmy nie tylko muzykę ale i całą literaturę *narodową, oryginalną* miéć mogli. Lepiéj jednak, choć i w téj mierze, (sam to WPan przyznasz) być wzorem dla drugich sławiańskich ludów, lepiéj podobno wymyślić taką muzykę, tak grać i śpiewać w Polsce, żeby spółziemianie, *swojacy,* jak ich WPan zowiesz, za naszym szli przykładem, aniżelibyśmy wstępować mieli w ich ślady czy w muzyce, czy w innych rzeczach. Do tego zaszczytu powołuje nas wyższe ukształcenie, do téj chwały wzywają nas nigdy niewysławione dobrodziejstwa, któremi spaniały nasz Monarcha wspiera i rozszerza oświatę w Polsce.

Z Petersburga przysłano sto kilkadziesiąt exemplarzy poezji Alexandra Chodźki. Exemplarze na pięknym welinowym papierze przedają się po 10 zł.; exemplarz na papierze zwyczajnym po złp. 6 gr. 20. Tych exemplarzy można dostać w głównym kantorze Kurjera Polskiego.

Dnia 17 b. m płacono na targach warszawskich żyto od 8 zł. gr. 15 do 10 zł. 20 gr.; pszenicę od

07 zł. do 20 zł.; fasolę od 19 do 20 zł.; jęczmień nd 7 do 8 zł.; owies od 5 do 6 zł. gr. 8 (*mąkę* pszenna od 31 do 34; żytną od 19 do 23; gryczaną po cę; kaszę gryczaną drobną od 28 do 40 zł.; jęczmienną razową od 14 do 16 zł.; sążeń drzew sosnowych od 18 do 20; woły od 6 do 12 duk.; cielęta od 18 do 24 zł.; wieprze od 36 do 100; masła funt od 22 do 28 gr.; słoniny funt po 16 gr.

Dnia 17 b. m. przywieziono przez rogatki warszawskie żyta 1326 kor.; pszenicy 1461 kor.; grochu 251 kor.; gryki 63 k.; jęczmienia 1355 korcy; owsa 2092 k.; siana 583 fur; słomy 173 fur; drzewa 983 fur; węgli 112 fur; mąki pszennéj 280 k.; żytniéj 282 kor.; gryczanéj 183 kor.; jęczm. 94 k.; wołów sprowadzono sztuk 26; cieląt 85; wieprzy 43; baranów 63; drobiu sztuk 5683; masła garcy 705; piwa beczek 6; gorzałki kuf 20; jaj 323; séra sztuk 3,086.

Xiąże Adam Czartoryski wyjechał z Warszawy.

Przyjechali do Warszawy. — Roman Sołtyk hr. z Iwanisk; Krewn hrabia z Londynu; Lipkowski Kalixt z Gub. Wol.; Gutakowski b. pułkownik; Klicka Salomea.

TEATR NARODOWY: *Chłop miljonowy.*

Dziś zimna stopni 5.

Sejm kantonu szwajcarskiego Wallis naradzać się będzie wkrótce nad bardzo ważném prawem. Idzie tam o poprawę wychowania publicznego, które ma być powierzone Jezuitom.

W Genewie zakładają instytucję protestancką podobną do instytucji katolickiéj siostr szarych, i przeznaczoną do poświęcenia chorym swoich starań. Na ten cel ma być obrócona summa 22,000 fr. którą pewien nabożny Genewczyk dla ubogich zapisał.

— Do Ostende zawinął z Irlandji okręt naładowany kartoflami; spodziewają się jeszcze dwóch podobnych okrętów z tego kraju kartoflowego.

Walter Scott, Makintoch i Moore wydadzą wkrótce historję W: Brytanji i Irlandji; xięgarz płaci im po 1000 fr. za każdy arkusz.

Dziennik *Sun* donosi, że Don Miguel zrzeka się tronu, i że Donna Maria będzie ogłoszona królową z przydaną rejencją.

— Z Hamburga piszą, że nie pamiętają tam tak drogiego drzewa, jak teraz; kartofle także tam zdrożały tak, iż worek ich kosztuje 60 szylingów. Sześciuset ludzi w Hamburgu nie ma żadnego zatrudnienia.

Wydawcy dwóch edinburskich gazet pojedynkowali się w parku królewskim pod Edinburgiem na pistolety. Wyzwali się przez swoje gazety. Początkowo poróżnili się tylko właściciele tych pism, ale gdy jeden z nich oświadczył, iż cała odpowiedzialność spada na redaktorów, ci więc strzelali do siebie po razu; ale nie ranili się i sprawiedliwie powrócili do właściwéj broni to jest do pióra, do dowcipnych i trafnych spostrzeżeń, któremi lepiéj będą mogli do siebie mierzyć, niż pistoletami.

W okolicach Paryża usiłują upowszechnić uprawę kukurydzy. Towarzystwo ogrodowniczé wyznaczyło kilka nagród za rozmnożenie tego ziarna i przekonano się, że klimat nie jest przeciwny jéj uprawie. Teraz idzie tylko o przyzwyczajenie Paryżanów do używania chleba z mąki kukurydzowéj pieczonego; lekarze zalecają taki chléb osobom przychodzącym do zdrowia po chorobach z niestrawności. Sam xiąże Orleanu tak smakuje w tym chlebie, iż go każe dawać do swego stołu.

Dnia 16 m. i r. b. zginął piesek maleńki, rasy wyżełków angielskich, maści popielato-kasztanowatéj mający łapki i pyszczek podpalane, uszy i ogon obcięte; kto go odprowadzi lub uwiadomi, gdzie się znajduje właściciela pod Ner 670 przy ulicy Leszno mieszkającego, prócz wdzięczności, dostanie dukata nagrody.

Dnia 10 grudnia zgubiona została za rogatkami Wolskiemi chustka damska *Drap de Dames* popielata z frendzlami. Znalazca raczy oddać do kantoru głównego Kurjera Polskiego, gdzie oprócz wdzięczności otrzyma przyzwoite nadgrodzenie.

Ktoby miał do zbycia tomy piérwszy, trzeci, piąty, szóty, pietnasty i dwudziesty Szekspira w tłomaczeniu francuzkiém Letourneura, edycji r. 1776, niech się zgłosi do głównego kantoru Kurjera Polskiego.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. GŁÓWNY KANTOR PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIÉJ POD N. 616